

# [REC]

# MAGAZINE

## G A Z E T A F E S T I W A L O W A

numer 1/18 listopada 2016



fot. ze zbiorów prywatnych

**Z Joanną Puzyną-Chojką, dyrektorką programową Festiwalu Nowego Teatru, rozmawia Katarzyna Bolec**

## KONIEC I POCZĄTEK

**Katarzyna Bolec:** Jak doświadczenia związane z organizacją i przebiegiem ubiegłorocznego Festiwalu Nowego Teatru wpłynęły na kształt jego tegorocznej edycji?

Joanna Puzyna-Chojka: Nasz festiwal nieustannie ewoluuje. Jego formuła, bardzo przecież szeroka, nie wykrystalizowała się jeszcze ostatecznie i pewnie nigdy się tak nie stanie. Wciąż szukamy bowiem różnych możliwości rozumienia określenia „nowy teatr”. I za każdy razem de-

finiujemy go, mam wrażenie, nieco inaczej, odślaniając inne jego oblicza i warianty. Podczas pierwszej edycji festiwalu bardzo mocno akcentowaliśmy, także w głównym, konkursowym nurcie, wpływ nowych mediów na teatr; na przykład w spektaklu *Akropolis* wg Wyspiańskiego w reżyserii Łukasza Twarkowskiego czy w *Dziadach* w wersji Radka Rychcika. Jednak rygorystyczne stosowanie tego kryterium groziłoby nie tylko monotonią, ale też ograniczałoby

wybór festiwalowych spektakli do tych, które korzystają z języka nowych mediów w sposób oczywisty, nade wszystko w warstwie wizualnej. A przecież jego wpływ na teatr manifestuje się także w bardziej dyskretnej, nieraz wręcz niezauważalnej formie, na pozór niezwiązanej w ogóle z nowymi mediami.

Dlatego od drugiej edycji szukam innego sposobu powiązania spektakli, łącząc je wspólnym hasłem/tematem, podejmowanym przez zaproszonych artystów w różnoraki sposób. Nie chcę jednak narzucać tego tematu odgórnie, tylko staram się wyczytać go przez zestawienie kilkudziesięciu spektakli, które oglądam w ciągu sezonu, przemierzając Polskę w poszukiwaniu intrygującego i istotnego teatru. A eksperymenty z wizualnością przeniosłam do odrębnego modułu programowego, sygnalizujące go to pole poszukiwań w obszarze nowego teatru, które związane jest z wykorzystaniem technologii cyfrowych. Nazwaliśmy go sobie multimedia/KONTEKSTY. Ta część festiwalu ma charakter projektu kuratorskiego, stąd znalazły się w niej zdarzenia artystyczne przygotowane specjalnie na festiwal, jak instalacja Kuby Falkowskiego *Profil pośmiertny*, eksplorująca cyfrową formę „życia po życiu”.

**Motto tegorocznego festiwalu, zaczerpnięte z wiersza Wisławy Szymborskiej, to „Koniec i początek”. Czy nie miała Pani obawy, że brzmi ono zbyt radykalnie dla tej części**

**publiczności, która od teatru oczekuje przede wszystkim rozrywki?**

Nasz festiwal od początku nie był adresowany do tej części publiczności, która od teatru oczekuje tylko rozrywki. Mam wrażenie, że w Rzeszowie jest spora oferta teatru rozrywkowego. Filharmonia Podkarpacka regularnie gości u siebie komercyjne spektakle z aktorami-celebritytami w obsadzie. Również Teatr im. Siemaszkowej powrócił po rocznej przerwie do tradycji organizowania Karnawałowych Spotkań Teatralnych, które nastawione są właśnie na prezentację lżejszych, najczęściej komediowych, choć artystycznie szlachetnych spektakli. Nie byłoby sensu konkurować z tymi propozycjami. Poza tym ja po prostu nie mogłabym robić festiwalu teatru rozrywkowego, bo mnie on, mówiąc szczerze, mało obchodzi. Sama szukam w teatrze czegoś innego.

Hasło tegorocznego festiwalu wzięło się z atmosfery, w której od dłuższego czasu żyjemy. Nie mam żadnych wątpliwości, że sezon 2015/2016 upłynął pod znakiem konstruowania scenariuszy rychłej katastrofy, przepowiadanej przez rozpad europejskiej wspólnoty i negowanie idei demokracji. Ten rodzaj apokaliptycznej gorączki prowokuje z kolei fantazje na temat przyszłości naszego świata, które najczęściej przyjmują kształt posthumanistycznych dystopii kreślonych na kanwie dzieł Michela Houellebecqa, Raya Bradbury'ego, Larsa von Triera, Stanleya Kubricka czy Mirosława Nahacza. W naszym zestawie konkursowych spektakli dominuje zdecydowanie temat końca, realizowany w różny, nieraz nieoczywisty, wręcz dyskretny sposób. Ten „koniec”

spełnia się zarówno w wymiarze zbiorowym, w rozumieniu kresu starożytności czy nawet świata (jak w wałbrzyskim spektaklu *Być jak dr Strangelove*), jak i w perspektywie indywidualnej, jako pożegnanie z pewnym etapem w swoim życiu i poszukiwanie na nowo własnej tożsamości (jak w kieleckim spektaklu *Harper*). Z powodu ograniczeń technicznych i finansowych nie udało się nam się niestety zaprosić ważnych spektakli, które realizują temat „nowego początku”. Szczególnie będzie mi brakować w festiwalowym zestawie *Roberta Robura* wg Nahacza w reżyserii Krzysztofa Garbaczewskiego z TR Warszawa, *Fahrenheita 451* wg Bradbury'ego w reżyserii Marcina Libera czy *Mapy i terytorium* wg Houellebecqa w reżyserii Eweliny Marciniak z Teatru Wybrzeże. Nawet jeśli nie wszystkie z tych spektakli są artystycznie doskonałe, to są ważnym głosem w dyskusji na temat kształtu współczesnego świata.

**Dlaczego uważa Pani, że Rzeszów, miasto z jednym teatrem dramatycznym, to właściwie miejsce do zorganizowania festiwalu promującego nowy teatr?**

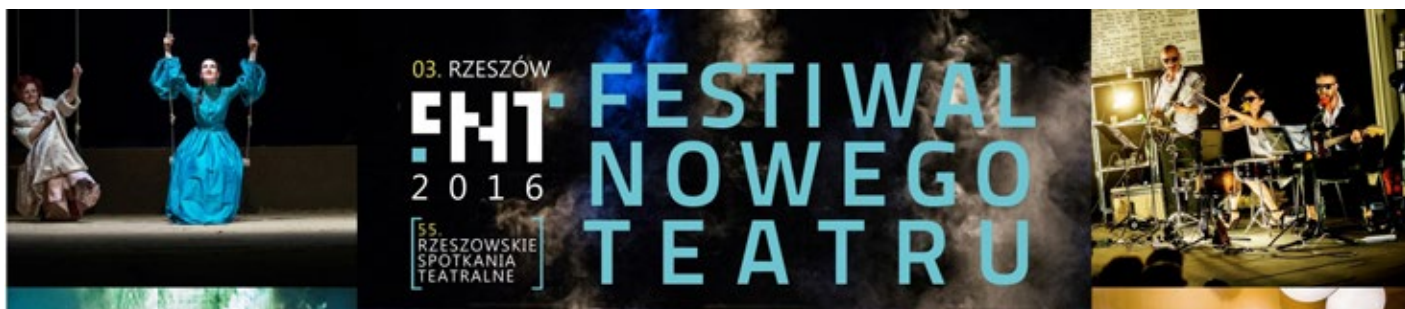
Właśnie dlatego, że Rzeszów ma tylko jeden teatr dramatyczny, który musi zaspokajać zróżnicowane potrzeby swojej widowni, warto robić w nim taki festiwal. Stwarza on bowiem okazję do tego, by poszerzyć paletę możliwości współczesnej sztuki. Można nawet dzięki takiemu festiwalowi inaczej te potrzeby widowni „formatować”. Wierzę, że w Rzeszowie jest wielu wrażliwych ludzi, którzy chcą przeglądać się w teatrze ze wszystkimi swoim niepokojami, lękami, czasem może nadziejami.

**W tym roku niektóre spektakle zostaną odegrane w przestrzeniach pozateatralnych – Klubie Akademickim IQ (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania) oraz w Wojewódzkim Domu Kultury. Skąd taki pomysł?**

Pomysł ten jest podyktowany z jednej strony pragnieniem poszukiwania dla teatru młodego widza, którego być może przyciągnie do tej formy, uznawanej powszechnie za anachroniczną, osadzenie jej w znanym mu doskonale środowisku mediów cyfrowych. Z drugiej strony to wyjście poza budynek teatru podyktowane jest ograniczeniami technicznymi. Trudno robić duży festiwal, mając do dyspozycji praktycznie jedną i to nie najlepiej wyposażoną scenę. Nowy teatr, nastawiony bardzo często na interakcję z widzem, szukający z nim intymnego kontaktu, potrzebuje wręcz innej przestrzeni, nieokreślonej przez tradycyjny podział na scenę i widownię. Teatr im. Siemaszkowej potrzebuje po prostu nowej sali widowiskowej...

**Na które punkty programu festiwalowego, publiczność powinna zwrócić szczególną uwagę?**

Nie lubię odpowiadać na to pytanie. Festiwal Nowego Teatru tworzy własną dramaturgię, ujawnioną przez skojarzenie ze sobą spektakli, tekstów, obrazów, idei, wreszcie – ludzi. Każdy punkt programu jest ważny, każdy ma swój sens. Nie mogę wyróżnić jednej czy drugiej pozycji, bo za każdą biorę odpowiedzialność, w przekonaniu, że w istotny sposób dopełnia ona obrazu całości. Zapraszam na wszystko. W końcu Festiwal Nowego Teatru organizujemy tylko raz w roku.



Marcin Miętus

## RZESZÓW WELCOME TO!

**Jak co roku, gdy z drzew opadną liście, a sroga zima czai się za rogiem, mieszkańcy Rzeszowa oraz teatromani z całej Polski, nadrabiać będą zaległości w zakresie szeroko pojętej sztuki scenicznej. Szeroko, bowiem Festiwal Teatru Nowego to nie tylko teatr, ale również performatywne instalacje, konferencje, debaty i projekcje. Czeka nas dziewięć dni niezapomnianych wrażeń!**



fot. Maciej Mikulski

Przypomnijmy, że Festiwal Nowego Teatru stanowi kontynuację, obchodzących w tym roku 55. rocznicę istnienia, Rzeszowskich Spotkań Teatralnych. Po raz trzeci przyjrzymy się im w nowym kształcie, zaproponowanym przez dyrektora artystyczną Festiwalu, Joannę Puzyrę-Chojkę. Rzeszowskie święto sztuki z powodzeniem wdarło się na mapę najważniejszych przeglądów współczesnego polskiego teatru, przyciągając do urokliwego, podkarpackiego miasta sporą widownię.

Linie programową festiwalu wyznacza teatr poszukujący, performatywny, czerpiący z języka nowych mediów. Nowoczesne strategie narracyjne, którym hołduje teatr postdramatyczny, to nie jedynie dosłowne wykorzystywanie multimediów w spektaklach, lecz również otwarta na wspólne działania twórców i widzów rzeczywistość sceniczna. Po-

przednia edycja Festiwalu Nowego Teatru uświadomiła nam, w jak dużej mierze teatr stał się obszarem pracy kolektywnej. Nagrodzeni zostali wówczas dramaturg i dramatopisarz Michał Buszewicz (za tekst *Aktorów Żydowskich*), choreografka Dominika Knapik oraz scenografka Katarzyna Borkowska (obie artystki pracowały przy *Portrecie damy*). Osobowością Artystyczną imprezy obwołano zaś Marcina Kaliskiego, który opracował dźwięk do dwóch konkursowych spektakli – *Kłęk w dziejach miasta* Weroniki Szczawińskiej oraz nagrodzonej Grand Prix *Afryki* Bartka Frąckowiaka.

Co nas czeka w tym roku? Jedenaście spektakli, w tym siedem konkursowych pokazywanych w ramach nurtu nazwanego „Koniec i początek”, walczących o nagrody przyznawane przez młode Jury. To przedstawienia z różnych miast polskich

od Wałbrzycha, przez Bydgoszcz, po Kielce. Tradycyjnie, po spektaklach odbywać się będą spotkania z artystami, które w Rzeszowie wypadają niezwykle ciekawie. Spragniona teatralnych wrażeń festiwalowa publiczność będzie miała również szansę wziąć udział w warsztatach edukacyjnych. Ponadto czeka nas ogólnopolska konferencja naukowa (pierwsza sesja za nami), panele dyskusyjne, debaty, czytania DRAMA LAB, a także spotkanie z profesorem Stefanem Chwinem.

Nie ukrywam, że ciekawy program oraz świetna atmosfera zeszlenczy edycji Festiwalu

sprawiły, że czekałem na niego z utęsknieniem, zbliżonym do tęsknoty Zbigniewa Wodeckiego z kultowej piosenki o... Chałupach. Nie pozostaje mi nic innego jak zaśpiewać: Rzeszów welcome to!

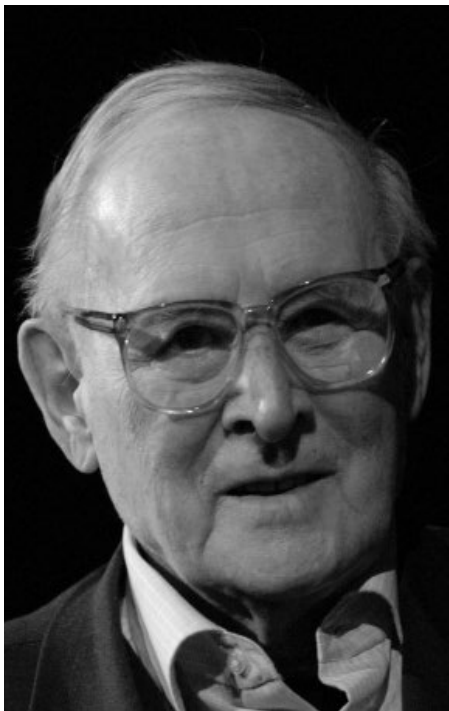
Jak co roku w Rzeszowie  
Gdy w pełni jesień  
Słysząc wielki szum  
Można spotkać niejednego dyrektora  
Odbić bal jak u senatora  
Teatromanów cały tłum.  
Znów się będą rozbierać  
Miss lub mistera teatralnej sceny wybierać  
Przez Rzeszów przeszedł dreszcz  
W krzakach siedzą krytycy  
Gryzą palce bezsilni  
Zaklinają deszcz.

Rzeszów welcome to, Siemaszkowa  
mama luz  
Afryka dzika, w tamtym roku odkryta.  
Rzeszów welcome to!

Natalia Brajner

## SZAJNA MULTIMEDIALNY

**Przekraczanie granic sztuki to właściwie próby przekroczenia samego siebie. Testowanie własnych możliwości percepcyjnych, a zarazem eksplorowanie nieodkrytych zakątków wrażliwości. Pragniemy wciąż nowych, intensywnych doświadczeń, tęskniąc jednocześnie do delikatności wrażenia. Nadzieją na znalezienie „nowego” jest szukanie w miejscach nieoczywistych – poza wciąż ustanawianymi granicami.**



Józef Szajna, fot. PAP

W tej bliżej niezdefiniowanej przestrzeni, gdzieś na pograniczu sztuk i nowych mediów, usytuowany jest projekt multimedia/KONTEKSTY. Tematem wiodącym modułu zostały ŚLADY. Nieprzypadkowo hasło nurtu odwołuje do spektaklu Józefa Szajny z 1993 roku o tym samym tytule. Multimedia/KONTEKSTY są bowiem kontynuacją wcześniejszego Multimedia Szajna Festiwal.

Organizatorzy podkreślają, że głównym celem tego przedsięwzięcia było „sprowokowanie artystów do poszukiwania nowych form utrwalania poprzez sztukę śladów obecności ludzi, miejsc, przedmiotów”. „Ślad”, pojmowany tu bardzo szeroko, ma stanowić bodziec, inspirację nie tylko do znalezienia nowych form, ale też, a może przede wszystkim, do trans-

gresji. Sam interdyscyplinarny projekt można by zatem nazwać śladem, świadectwem przekroczenia.

W ramach multimedia/KONTEKSTY: ŚLADY, na specjalne zamówienie Festiwalu, powstała instalacja *Profil pośmiertny* Kuby Falkowskiego, wykorzystująca cyfrową spuściznę po zmarłej osobie i podejmująca kwestię życia po życiu. Premiera *Profilu* odbędzie się 18 listopada (piątek, 14.30; WSiIZ), a jeszcze tego samego dnia zostanie pokazany refleksyjny spektakl filmowo-muzyczny *Ślady* w reżyserii Wojtka Radtke. Bohaterem tego interdyscyplinarnego dokumentu powinien poczuć się każdy z nas. Na ekranie pojawiają się bowiem z jednej strony przypadkowi przechodnie, z drugiej – znajomi reżysera oraz sławni artyści (m.in. Jan Lauwers, Romeo Castellucci i Zbyszek Łowżył). Radke uczynił emocje – ich odkrywanie i rejestrację – sednem swoich artystycznych poszukiwań, dlatego prowokował bohaterów filmu do ujawniania uczuć i afektów. Nerozerwalną częścią projekcji jest improwizacja muzyczna Irka Wojtczaka, który na żywo dopełnia paletę zarejestrowanych barw (piątek, 21.00; Szajna Galeria).

W niedzielę w Szajna Galerii odbędzie się spotkanie z profesorem Stefanem Chwinem wokół tematu *Ślady ludzi/ Ślady przedmiotów* (20 listopada, niedziela, 14.00). Autor *Hanemanna* pojawia się tutaj nieprzypadkowo, ponieważ w swoich powieściach zwraca on szczególną uwagę na pamięć i biografie rzeczy, co zapewne będzie jednym z najważniejszych wątków całej dyskusji.

Piotr Piotrowicz

## ENDYZM 2.0

**Boimy się. Często i wielu rzeczy. Zygmunt Bauman w swojej najnowszej książce *Obcy u naszych drzwi* posuwa się nawet do konstatacji, że żyjemy w „społeczeństwie strachu”, czyli zbiorowości jednostek, które uczyniły z lęku o byt swój *modus vivendi*. Oczywiście można próbować oddalić tę ideę prostym stwierdzeniem, że ludzie od zawsze byli zatroškani i zależni o własny dobrobyt i przyszłość. Dawniej może nawet bardziej niż dziś. Wszak czy nie chcemy wierzyć, że żyjemy obecnie w społeczeństwach urządzonych w taki sposób, aby minimalizować ryzyko porażki, dążyć do realizacji programu społecznej sprawiedliwości i równości szans (opracowanego teoretycznie przez Johna Rawlsa w jego *Teorii sprawiedliwości*) – choćby tylko w naszej części globu?**

Oczywiście Bauman umieszcza swoje rozważania o społeczeństwie strachu w kontekście dzisiejszych masowych migracji. Opisuje je jednak jako fenomen strukturalny. Mianowicie jako lęk celowo podtrzymywany i napędzany w celu wykorzystania go do zdobywania kapitału politycznych wpływów oraz utrzymania się przy władzy. Lęk o siebie wywołany przede wszystkim faktem przerezuwania na jednostkę pełni odpowiedzialności za własny los i dobrobyt, przy jednoczesnym wygaszaniu mechanizmów wsparcia (choćby socjalnego) i aksjologicznym zamęcie, w jaki z różnych przyczyn popadła kultura. I choć interesują nas tu konteksty inne od Baumanowskich, sama idea może się okazać użytecznym narzędziem opisu i analizy.

Wiele wskazuje na to, że dziś (podobnie jak szesnaście lat temu, na przełomie wieków) coraz powszechniej znajdujemy się pod wpływem „endyzmu” – przekonania, że coś się



kończy, następuje jakaś istotna zmiana. Krótki optymistyczny etap wiary w to, że dzieje się coraz lepiej, dobiega końca. Polityczne transformacje, wyzwalanie się społeczeństw z autorytaryzmów i totalitaryzmów, szybki postęp technologiczny (i co ważniejsze, jego coraz większa aplikacja w życie codzienne) i upowszechnianie gospodarki wolnorynkowej, czy wreszcie coraz ściślejшая międzynarodowa integracja państw – były doświadczeniami, które (choć nie bez zastrzeżeń i wątpliwości) sprawiły, że wkraczano w XXI wiek z dużą dozą optymizmu i nadziei. Niektórych skłaniały nawet do pochopnych i naiwnych, jak się okazało, stwierdzeń o „końcu historii”. Ludzie byli nieco bliżej wiary w możliwość spełnienia się utopii powszechnej wolności i dobrobytu.

Dziś znajdujemy się jednak w innym położeniu. Mamy za sobą m.in. 11 września, wojny na Bliskim Wschodzie, wielki kryzys finansowy z 2008 roku, globalny terrorizm. Mogliśmy obserwować pomarańczową rewolucję, arabską wiosnę, Majdan i wiele innych, by wymienić tylko wydarzenia z porządku polityczno-gospodarczego. Słowem, dzieje powszechne ani myślą się kończyć, a nam zdecydowanie bliżej chyba do Hegłowskiego stwierdzenia, że „historia nie jest domeną szczęścia”. Jednakże wie-

le działo się również na innych polach. Szybki rozwój techniki skłaniał futurologów i pisarzy fantastyki naukowej do najśmielszych spekulacji na temat kształtu naszej przyszłości co najmniej od lat sześćdziesiątych XX wieku. I choć futurologia została skompromitowana przez własny predykcyjny niedowład, kilka najświetniejszych pisarskich umysłów SF jak Stanisław Lem, William Gibson, J.G. Ballard czy Isaac Asimov, przestrze-

gało nas przed możliwie dystopijnym charakterem stechnicyzowanej i pogrążonej w niepokojach przyszłości oraz problematycznym statusem przyszłych tożsamości samego człowieka.

Choć wciąż daleko nam do mariażu człowieka i maszyny na miarę choćby *Ghost in the Shell* czy *Blade Runnera*, już możemy obserwować przemożny wpływ, jaki nowe technologie i naukowe odkrycia wywierają na nasze ciała, umysły i otaczającą nas rzeczywistość. Nie da się go jednoznacznie potępić czy bezkrytycznie afirmować. Jest on przedmiotem zainteresowania posthumanistyki, która podchodzi nieufnie do wartości i orientacji dotychczasowych tradycji badań humanistycznych. Odrzuca pozycję antropocentryczną, skupiając się na związkach ludzkiego z nieludzkiem. Stanowi więc badawczą reakcję na problemy naszych czasów. Ochładza również częstokroć gorące głowy części ideologów transhumanizmu, głoszących idee technologicznego doskonalenia człowieka. Wielu badaczy zauważyło już dawno, że konsekwencje pomysłów czerpiących swą siłę z oświeceniowego przekonania o nieskończonych możliwościach wydoskonala-

nia istoty ludzkiej, mogą być zgubne, a co najmniej wątpliwe. Dzisiejszy pejzaż naukowy i niemal wykładniczy postęp techniczny sprawiają, że jeszcze niedawno fantastyczne perspektywy zaczynają nabierać ciężaru rzeczywistości. Łączenie struktur biologicznych z mechanicznymi, zaawansowane neuro- i nano-nauki, rozwój medycyny, a nawet technologii VR fundamentalnie przekształcają horyzont naszego postrzegania i działania w świecie. Fataliści ostrzegają, że wraz z postępem na tych polach ludzkość nie posuwa się ani na krok w dziedzinie wartości. Coraz większe możliwości ingerowania w konstrukcję świata i własną nie idą w parze z moralnym doskonaleniem.

I tu powracamy do strachu. Wyobraźmy sobie bowiem społeczeństwo zaleknionych o swoje dobro jednostek, których motorem napędowym staje się coraz częściej gniew, wywołany poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości, jaka je spotyka. Dodajmy do tego rychłą możliwość samoulepszenia się na drodze technologicznych ingerencji, dostępną dla co bardziej zamożnych i zdeterminowanych oraz polityczną niesta-



bilność i chaos, a na dobitkę potężne interesy międzynarodowych korporacji. Wizja, jaką otrzymamy, była już dziesiątki razy eksploatowana przez co lepsze książki, gry i filmy cyberpunkowe. Czy umniejsza to jednak jej aktualność i istotność?

Katarzyna Mikołajewska

## UPIORY PRZESZŁOŚCI

**W Polsce coraz popularniejsze stają się miejsca określane jako „domy strachu”. Entuzjaści mocnych wrażeń, którym katastrofizm dnia codziennego nie wystarcza do podniesienia ciśnienia na poziom ponadnormalny, płacą za to, aby zamknięto ich na godzinę lub dłużej w pomieszczeniach, charakteryzujących się mrokiem i obecnością bohaterów ze słynnych horrorów. Zapytacie, jaki ma to związek z teatrem? A czy nie płacimy za wejście do ciemnej sali teatralnej, w której nie tylko oglądamy straszne sceny, ale też konfrontujemy się z całą plejadą upiorów przeszłości?**

Przygotujcie się Rzeszowianie i wy, którzy dotarliście tu z różnych dalekich zakątków, na wizytę w teatralnym domu strachu. Wchodzicie na własną odpowiedzialność, a gospodarze tego przybytku przewidzieli sympatyczną szufladkę na wasze rachunki od psychologów (choć uczciwiej byłoby nazwać ją po prostu niszczarką). Nie zdradzimy wam wszystkich przygotowanych atrakcji, ba, nie zdradzimy nawet połowy, bo nic tak nie przeraża jak niewiedza. Musimy jednak zwać gości w nasze progi, więc zaserwujemy tutaj garść enigmatycznych informacji o tym, co może was spotkać, i przez co nie zaśniecie spokojnie jeszcze przez długi czas...

Nazwisko Beksińskiego powinno wzbudzać waszą czujność, a podstawowa znajomość jego obrazów – wywołać stosowny niepokój. Jeśli do tego dodamy, że dzięki muzycznym zabiegom jego malowidła zostaną na swój sposób ożywione, nie zdziwicie się, gdy spomiędzy „szkieletowatych” postaci spojrzysz wam w oczy dramaturg-artysta-plastyka i szalejących w jego głowie demonów.

Skoro o śmierci mowa – ona niewiele musi robić, aby wzbudzić przerażenie. Może się do nas bezpośrednio zwracać, dawać nam subtelne znaki o planowanym przybyciu, a czasem po prostu trwać w naszej podświadomości. W takim razie co będzie wyczyniać śmierć w rzeszowskim domu strachu? Śmierć usiadzie na gruszy i się nie ruszy. Nie brzmi strasznie? Czyżby?

Idziemy z duchem czasu, nie jesteśmy teatralną ani „strachową” kon-

serwą, aby nie nadać za dzisiejszą modą, i dlatego znaleźliśmy w naszym domu miejsce dla takich straszdeł jak zagłady biologiczne i ataki jądrowe. O tych pierwszych z wielką ochotą opowie wam Doktor Stockmann, zapraszając na wycieczkę po kanałach pełnych zakażonych ścieków. Z drugimi natomiast zaznajomicie się dzięki uprzejmości Jacka D. Rippera – szalonego amerykańskiego generała, który uosabia przerażające połączenie władzy i obłędu.

Jeśli nadal nie jesteście przekonani, czy możemy wystarczająco podnieść wam ciśnienie, dajcie się zaprosić na osobliwy koncert na Baweliane Pola, gdzie Koltèsowscy bohaterowie postarają się pokazać wam wszystko to, czego nie chcielibyście zobaczyć. *Support* przed ich występem zapewni Macabra Dolorosa. Kobieta, która wzbudza postrach, występując na scenie w rolach słynnych dzieciobójczyń – poczynając od Medei, a kończąc na Matce Małej Madzi. Spotkanie twarzy w twarz z gwiazdą tej niezwyklej rewii z pewnością może przyprawić o migotanie przedsińków.

Bonus: Członkowie redakcji „REC. Magazine” otrzymują od organizatorów bonusową wizytę w jeszcze jednym przerażającym miejscu – pokoju dedykowanym. W nim w kark zipać będzie im budząca panikę debata pod przerażającym hasłem „(Bez)sens krytyki teatralnej” – zwykły śmiertelnik nie powinien mieć problemu z rozwikłaniem tego zagadnienia, ale nas czeka seria egzystencjalnych rozterek z gatunku #tobeornottobe...

Katarzyna Bolec

## POLSKA POSTPAMIĘĆ

Marianne Hirsch, amerykańska badaczka literatury, zapytana w jednym z wywiadów o to, czym właściwie jest postpamięć, nie udziela jednoznacznej odpowiedzi, lecz dzieli się własnym doświadczeniem. Mówi, że już jako dorosła kobieta zaczęła zastanawiać się nad tym, dlaczego w historii z okresu wojny, które przekazywali jej rodzice, wywołują w niej o wiele bardziej żywe emocje niż jej własne reminiscencje z dzieciństwa. Hirsch wyznaje, że odczuła silną potrzebę opisu tamtych wrażeń, które miały wszelkie właściwości wspomnień, mimo że przynależały do pamięci jej rodziców<sup>1</sup>. Termin „postpamięć”, używany dziś do opisu tzw. pamięci odziedziczonej, to właśnie efekt tamtych przemyśleń. Początkowo Hirsch używała go w kontekście doświadczeń dzieci ofiar Holocaustu, ale szybko zdała sobie sprawę, że odnosi się on do wszystkich społeczności, które doświadczyły zbiorowej traumy.

W Polsce problematyka postpamięci nieustannie angażuje badaczy z różnych dziedzin. Niemniej zbiorowa dyskusja o tym, jak to, co pamiętamy może różnić się od dominującej narracji dotyczącej danego fragmentu historii, rozpoczyna się zwykle przy okazji premier filmów przedstawiających traumatyczne wydarzenia z dziejów Polski. Tak było w przypadku obrazów takich jak *Ida*, *Róża*, a ostatnio – *Wołyń* w reżyserii Wojtka Smarzewskiego. Nie sposób przeczyć faktowi, że wejście do kin tego ostatniego filmu, opowiadającego historię tragicznych wydarzeń na Kresach Wschodnich, zbiegło się w czasie ze śmiercią Andrzeja Wajdy, który w swoich filmach specjalizował się w analizowaniu traum narodowych.



Marianne Hirsch, fot. ze zbiorów prywatnych

Niepokorny Marek Hłasko o *Popiele i diamencie*, filmie uznawanym za arcydzieło, w *Pięknych dwudziestolennich* pisze tak: „Czegóż tam nie ma: sowieckie czołgi, byli żołnierze wojny hiszpańskiej, (...) tańczą poloneza, wnoszą gramofony, (...) dobrzy komuniści, źli komuniści i jeszcze do cholery kaplic z trupami, przydrożnych krzyży i upiornych dywersantów”. (...) Przypuszczam, że gdyby robił ten film Polański, to byłoby tam po prostu łóżko z Cybulskim i z dziewczyną, i świętujące, pijane miasto poza oknem. I wtedy byłby to prawdziwy *Popiół i Diament*<sup>2</sup>. Opinia młodego Hłasko o stylu Wajdy może dzisiaj wywoływać pobłażliwy uśmiech, ale zmusza również do zastanowienia się nad sensem używania niektórych chwytów artystycznych w polskiej sztuce. Czy mnożenie poziomów teatralności jest dobrą metodą twórczą, jeśli chcemy mówić o sprawach realnych i poważnych, takich jak traumatyczne doświadczenie nie tylko jednostek, ale i całego pokolenia? Z jednej strony trudno mówić o przeszłości bez patosu i powielania utartych scenariuszy. Z drugiej, tworzenie wariacji na temat minionych wydarzeń może stać się pułapką dla reżyserów, których łatwo posadzić o produkcję kolejnych fantazmatów.

Mimo wszystko próby opowiadania o przeszłości przyjmują coraz

bardziej różnorodne formy. W Galerii BWA Warszawa odbyła się niedawno wystawa obrazów Karola Radziszewskiego, której głównym bohaterem był czarnoskóry uczestnik powstania warszawskiego, August Agbola O’Brown. Dla wielu zwiedzających była to pierwsza okazja do poznania losów nigeryjskiego perkusisty jazzowego, który pod pseudonimem „Ali” brał czynny udział w obronie Warszawy, a po wojnie wyjechał do Wielkiej Brytanii. Wydawnictwo Czarne wydało książkę Beaty Chomątowskiej *Stacja Muranów* (Warszawa, 2012), opisującą przedwojenne i powojenne losy tytułowej dzielnicy, która została całkowicie zniszczona, a na jej miejscu wybudowano ogromne osiedle mieszkaniowe z wielkiej płyty. W książce Chomątowskiej znajdziemy bardzo dużo zdjęć z życia mieszkańców Muranowa, z czego większość pochodzi z okresu międzywojennego. Są one nie tylko dokumentem epoki, ale również zmuszają czytelników do zastanowienia się na tym, jak wyglądało życie konkretnych osób, a nie całej zbiorowości.

Przywoływana wcześniej Hirsch obrazowo tłumaczy rolę zdjęć w kształtowaniu postpamięci. Zastanawia się, dlaczego tylko niektóre fotografie osób i miejsc dotkniętych Zagładą zyskały status ikon (zob. portret Anny Frank albo brama wjazdowa

do obozu w Auschwitz), podczas gdy tysiące innych jest całkowicie pomijanych w ogólnym dyskursie<sup>3</sup>. To trochę tak, jakbyśmy myśleli, że nasz przodek, którego zdjęcie trzymamy w albumie, cały czas przypominał swój wizerunek z fotografii. A przecież był kiedyś dzieckiem, nosił różne ubrania, doświadczał rozmaitych emocji – nie tylko tych uchwyconych w kadrze.

Motyw poszukiwania śladów obecności ludzi, miejsc i przedmiotów zostanie również podjęty podczas Festiwalu Nowego Teatru w module programowym multimedia/KONTEKSTY: ŚLADY. Poszukiwanie nowych form wyrazu w teatrze nie zwalnia nas bowiem z obowiązku podejmowania prób zmierzających ku lepszemu zrozumieniu przeszłości. Zdaniem Cezarego Ibero, reżysera konkursowego spektaklu *Pogorzelsko*: „Nie jesteśmy tylko swoją pracą i swoją pasją. Nie jesteśmy wyłącznie swoim krajem i swoim wychowaniem. Jesteśmy także wszystkimi przodkami naszej rodziny. Z ich historiami i ich kulturą. Bo drzewo to nie tylko korona, która pnie się do jasnego nieba. Drzewo to również korzenie, sięgające w głąb mrocznej ziemi”.

1 Wywiad dostępny online: <https://cup.columbia.edu/author-interviews/hirsch-generation-postmemory>.

2 M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, Warszawa 2014.

3 Wywiad z M. Hirsch, dzieł. cyt.

Katarzyna Mikołajewska

**#JURORZY #SYLWETKI #KTOJESTKIM**

Kiedyś uczniowie i studenci byli posądzeni o czerpanie wiedzy z Wikipedii, która szybko zyskała niechlubną sławę. Dziś nawet na czytanie encyklopedii online często brakuje czasu w codziennym pędzie, ale dzięki uprzejmości pana Zuckerberga funkcję internetowego komendium spełnia teraz portal społecznościowy. Jeśli tylko przymkniemy oko na braki deklinacyjne i hasłowość zawartych na Facebooku wiadomości, uzyskamy zwięzłe i łatwo przyswajalne źródło wiedzy o danej osobie. Jak wyglądałyby sylwetki naszych jurorów, gdyby przepuścić je przez facebookową stylistykę?

**KUBA FALKOWSKI**

Ukończenie nauki w: **PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie**; **ASP w Krakowie**  
Debiut w: **Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie**  
z: **Tadeusz Różewicz**  
Kuba dołączył do zamkniętej grupy: **Artyści interdyscyplinarni, aktorzy, performerzy, reżyserzy, scenografowie, autorzy wideoprojektacji i instalacji**  
Odbiera wyróżnienie od: **Ogólnopolski Konkurs „Klasyka żywa”** za: **Stara kobieta wysiaduje**  
Kuba reżyseruje: **Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy**  
W podróży do: **RST – Festiwal Nowego Teatru**  
jest z: **Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi**

**MARIA SPISS**

Studia w: **Wydział Reżyserii Dramatu PWST w Krakowie**  
Ukończenie nauki w: **Uniwersytet Jagielloński** na kierunku: **socjologia**  
Debiut w: **Narodowy Stary Teatr w Krakowie** z: **Sofokles**  
Maria napisała: **Taki kraj, No Bar, Dziecko, Exit, Ja.txt**  
Nominacja do: **Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna** w związku z: **Zastrzel mnie i weź ze sobą**  
Maria należy do grupy: **Stypendyści Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

**MAŁGORZATA WARSICKA**

Ukończenie nauki w: **Wydział Reżyserii PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie** oraz **Wydział Architektury i Urbanistyki na Politechnice Krakowskiej**

Małgorzata odebrała nagrodę na: **Festiwal PIERWSZY KONTAKT w Toruniu** w kategorii: **Najlepszy Debiut Reżyserski**

Nagrodzona na: **Forum Młodej Reżyserii w Krakowie** w związku z: **Jakobi i Leidental**  
Współpraca z: **Teatr Studyjny w Łodzi**, **Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie**, **Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie** oraz **Akademia Muzyczna w Poznaniu**, **Akademia Muzyczna w Bydgoszczy**  
Wyróżnienie w: **22. Ogólnopolski Konkurs na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej** z: **Artur Pałyga**  
Należy do zamkniętej grupy: **Program stypendialny „Młoda Polska” 2016**

**PIOTR WORONIEC JR.**

Pochodzi z: **Rzeszów**  
Ukończenie nauki: **ISP Uniwersytet Rzeszowski**  
Rozpoczęcie pracy w: **Uniwersytet Rzeszowski** na stanowisku: **Wykładowca**  
Należy do grup: **Pracownia Działań Interdyscyplinarnych**, **Pracownia Fotografii**, **Malarska Pracownia Interdyscyplinarna**  
Piotr pełni funkcję: **Prezes w: Związek Artystów Plastyków Okręgu Rzeszowskiego**  
Uczęszcza do: **Katowicka Akademia Sztuki** jako: **doktorant**

Wydawca: **TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ W RZESZOWIE**Dyrektor **Jan Nowara**

ul. Sokoła 7-9, 35-010 Rzeszów

tel. 17 853 20 01 wew. 330, 341 tel./fax 17 853 22 52

bilety@teatr-rzeszow.pl

Gazetę Festiwalową redaguje **INTERNETOWY MAGAZYN TEATRALIA**Redakcja **Alicja Müller** | Korekta **Karolina Wycisk**Skład i łamanie **Katarzyna Lemańska** | Opracowanie graficzne **Krzysztof Motyka**Zespół redakcyjny **Katarzyna Bolec**, **Katarzyna Mikołajewska**, **Piotr Piotrowicz**, **Natalia Brajner**, **Marcin Miętus**

Nakład 150 egzemplarzy

Patronat honorowy

Teatr im. Wandy Siemaszkowej  
jest instytucją artystyczną  
Województwa PodkarpackiegoDofinansowano ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Współorganizator



Partner



Patronat medialny



e-teatr.pl

